N^er 41. ROK 1846. PIĄTEK 20 LUTEGO.



Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
19	6	27" 4, 259	— 6° 2	1, 13	W Pn. Wschodni słaby	Pochmurno	Snieg
	2	4, 863	— 3, 7	1, 38	ZPł. Zachodni mocny	Pogoda z chmurami	
	10	3, 476	— 3, 3	1, 44	„ „	Chmurno	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Nro 773 D. G.

SENAT RZĄDZĄCY

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Nadzwyczajny zbieg okoliczności zagrażających naruszeniem bezpieczeństwa osób i własności Obywateli i Mieszkańców M. Krakowa wywołał konieczną potrzebę zwiększenia siły zbrojnéj w kraju tutejszym. Pomoc w téj mierze udzieloną została Rządowi W. M. Krakowa nadesłaniem w dniu dzisiejszym Oddziału wojska jednego z Trzech Najwyższych Protegujących Mocarstw.

Srodek ten doradziły jedynie ostrożność i troskliwość o utrzymanie prawego porządku i odwrócenie grożących zamachów.

Co podając do powszechnéj wiadomości spodziewa się Senat, że Obywatele i Mieszkańcy M. Krakowa uważając środek wyż wzmiankowany jako dowód troskliwości o dobro téj krainy, będą umieli ocenić to dobrodziejstwo, tudzież spokojném i Obywatelskiem zachowaniem się, wesprą usiłowania Rządu krajowego w utrzymaniu prawego porządku.

Kraków dnia 18 Lutego 1846 roku.

Za Prezesa Senatu
J. KSIĘŻARSKI.
Sekretarz Jlny Senatu
J. Słoninski.
Nowakowski Sekr. D. K. Senatu.

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 16 *Lutego.* —

Poczty osobowo listowe, dotąd z Warszawy do Krakowa o godzinie 10½ przed południem, a z Krakowa do Warszawy o godzinie 8 lub 10 z rana odchodzące, poczynając od dnia 17 lutego (1 marca) r. b. wyprawiane będą z Warszawy do Krakowa, i podobież z Krakowa do Warszawy regularnie o godzinie 6 popołudniu. Poczty zaś nadzwyczajne listowe z Warszawy do Kowna dotąd w czwartki i soboty o godz. 11 z rana wyprawiane, od daty powyższéj wychodzić będą z Warszawy, pierwsza w środę, a 2ga w piątek o godz. 4 po południu.

— *Petersburg* 4 *Lutego.* —

Wiadomości z Kaukazu z dnia 6 *Stycz.* 1846 *roku.* — Do dnia 24 grudnia r. z., oddział jenerał-lejtnanta Frejtag nie przestawał oczyszczać, rąbać i palić las Gojtyński w Czeczni; w wspomnionym zaś dniu ruszył z powrotem częścią do fortyfikacyi Wożdwiżeńskiej, częścią zaś do twierdzy Groźnéj. Kiedy wojsko oddaliło się na wystrzał działowy od zajmowanego poprzednio obozu, Czeczeńcy tłumami zgromadzali się na opuszczone miejsce, lecz żaden z nich rozpoznać go nie mógł.

Ponury las, długoletnia obrona krajowców, już nie istnieje, dawniejszą wązką drogę przez zasieki bronioną, pospolicie nazywali Czeczeńcy »wielką rossyjską drogą«, a to z powodu silnego oporu, jaki w tém miejscu zawsze wojskom rossyjskim stawiali; teraz las został wytrzebiony, a zniszczona jego przestrzeń na 2 działowe wystrzały, rzeczywiście może być nazywaną »wielką rossyjską drogą!.«

Podług otrzymanych doniesień, liczba Czeczeńców i innych górali, przez Szamila do obrony Gojtyńskiego lasu przysłanych, wynosiła przeszło 10,000 ludzi. Wszystkie okoliczne auły napełniły się tłumami tych przychodniów, tak dalece, że każdy gospodarz do 20 ludzi miał u siebie na kwaterze, a jednakże oni nie oca-

liwszy Gojtyńskiego lasu, lecz przeciwnie zużywszy wszystkie zasoby żywności, na 2 dni przed oddaleniem się wojska rossyjskiego, rozeszli się do domów swoich.

Przez dwudziesto-dniowy czas znajdowania się oddziału jenerała Frejtag w Czeczni, zniszczono około 350 dziesięcin.(*) Wojska prawie codziennie staczały ntarczki, a jednakże w przeciągu całego tego czasu strata Rossyan wynosiła tylko w zabitych 1 oficera i 8 niższych stopni; w ranionych i kontuzyowanych 8 oficerów i 71 niższych stopni.

D. 4 grudnia znaczna partya górali zjawiła się na płaszczyznie Kumykskiéj, zkąd udała się około stanowiska Mahomatowa w kierunku do Tereka. Natychmiast zebrała się komenda kozaków Dońskiego 13go pułku i Kizlarskiego Siemiejnego, tudzież pewna liczba Nogajców, którzy pod dowództwem podpułkownika Smirnowa, ścigając górali, stoczyli z nimi żwawą bitwę. Po pierwszym attakn, mężni kozacy wciągnięci zostali na leśne stanowisko podobne do zasieki, gdzie mocno ucierpieli, lecz za przybyciem rezerwy, na nowo natarli na Czeczeńców, którzy zmuszeni byli do odwrotu i pozostawienia na placu zdobytego na Nogajcach bydła. W bitwie téj ze strony rossyjskiéj było zabitych i ranionych 57 ludzi, nieprzyjaciel zaś miał przeszło 100 ludzi ranionych, i oprócz uwiezionych zostawił na placu 16 martwych ciał. Z innych punktów kraju nie ma godnych uwagi doniesień.

— *Tyflis* 3 *Stycznia.* —

W tych dniach otrzymaliśmy tutaj szczegóły o porażce zadanéj góralom w dniu 30 listopada w rozmaitych punktach Dagestanu.

Dnia 30 listopada Abakar-Debir, Naib Sałatawski, wtargnął nagle z pomocnikiem swoim i silnemi oddziałami jeźdźców, do ziemi Szamchalskiéj, między Temir-Chan-Szurą i Kapczugajem. Po otrzymaniu o tém wiadomości, wyprawiono batalion i dwie sciny kozaków, dla wzięcia tyłu nieprzyjacielowi, a drugi batalion z jedną sciną kozaków, jednem działem i milicyą miejscową konną wyruszył na spotkanie bandy, ktora dostrzegłszy poruszenie wojsk naszych, a nie chcąc przedsięwziąść nic stanowczego, zajęła 10,000 baranów i do 500 sztuk bydła rogatego, należącego do Szamchały i jego podwładnych, i zaczęła się cofać w kierunku Zubutu. Ale rabusie, doścignieni przez batalion kozaków i milicyę, porzucili wszystkie owce, pędząc tylko spiesznie bydło; jednak i to pozostawili, widząc, że nasze wojska odwrót im przecięły. Wtedy kozacy i milicya przypuścili szybki attak, przyczém ubito nieprzyjacielowi 7 ludzi i kilka koni, oraz zabrano w niewolę dwóch ludzi i 19 koni z siodłami.

D. 30 listop. także, jenerał-major xżę Kudaszew, z 4ma batalionami, trzema działami, jeździcami Dagestańskiemi i częścią milicyi Cudabarskiéj i Akuszyńskiéj spuścił się z Ławaszy do Chodżałmachi. O 3 wiorsty ztamtąd obozował Daniel z kilku Naibami, jednem działem i silną bandą, i listownie nakłaniał mieszkańców do łączenia się z nim. Jenerał-major xżę Kudaszew, uszykowawszy tu wojska, poprowadził swe oddziały wraz z milicyą na linię nieprzyjaciela, który spostrzegłszy nagły i zgodny napad, puścił się w ucieczkę, nie czekając uderzenia na bagnety. Wojska nasze, milicya i mieszkańcy Chodżałmachi ścigali uciekających przeszło 4 wiorsty, i zadali im wielką klęskę; przyczem tyraliery pułku Mińskiego i Zytomierskiego strzelców, zabrali góralom działo z jucznym ammunicyjnym jaszczykiem, oraz w dalszéj pogoni wzięto do niewoli 16 Miurydów i zabito przeszło 150 ludzi. Z naszéj strony poległ jeden żołnierz, zabito kilka koni i raniono 4 ludzi. Kiedy zaś nieprzyjaciel zbliżył się ku wzgórzom Giergiebili, znajdujący się z dwoma batalionami i 1 działem pułkownik Adlerberg, spuścił się z wzgórza na wystrzał karabinowy i raził uciekające tłumy.

Tegoż dnia Astan-Kady z kilku Naibami i znaczną liczbą Miurydów, rzucił się z rozkazu Daniela na Cudachar, ale mieszkańcy mężnie spotkali nieprzyjaciela, werznęli się w jego tłumy i odparli one. Tutaj górale stracili przeszło 150 ludzi zabitych, a 7 Miurydów wzięto w niewolę. Cudacharczycy okazali przykładną odwagę i stracili 20stu zabitych, a 10ciu rannych.

W końcu d. 30 t. m., syn byłego kadego Akuszyńskiego, Issa, wszedł potajemnie z kilku Miurydami do swego domu w Akuszy, i zatknąwszy na nim znaczek, zaczął wzywać Akuszyńców do powstania. Wierni nam mieszkańcy chcieli natychmiast schwytać Issę wraz z Miurydami, ale ten ostrzeżony uciekł tak nagle, że nie zdołał nawet zabrać swego znaczku.

Tym sposobem, górale wszędzie i jednocześnie przykładnie ukarani zostali za swe nieprzyjazne usiłowania. W dniu tym, według rozporządzeń Szamila i Daniela znajdowało się w ziemi Szamchalskiéj, w Chodżałmachu i Cudaharze 16 Naibów, a z niemi, jak donoszą szpiegi, od 12 do 14,000 ludzi. Teraz rozproszono całą tę bandę, a wojska nasze wróciły na leże zimowe.

— *Berlin* 10 *Lutego.* —

W *Zbiorze Praw* ogłoszone zostały pomiędzy innemi, dwa najwyższe gabinetowe postanowienia: 1sze powołuje żydów do służby wojskowéj w tych prowincyach, gdzie jeszcze od takowéj byli wolnemi, jak w W. Xstwie Poznańskiem; w skutek tego pobierana od nich opłata rekrutowego została zniesioną; 2gie poleca, aby odtąd do żadnych posad nie byli przypuszczani ci xięża katoliccy, którzy dla uwolnienia się od służby wojskowéj, przyjmują święcenie kapłańskie za granicą.

*) Dziesięcina zawiera w sobie 2,400 łokci kwadr.

— *Praga* 1 *Lutego.* —

W okolicach ponad rzeką Elbą w naszem królestwie ponawiają się straszne sceny roku zeszłego. Ogromne massy śniegu na wyższych górach, które przez ustawiczny deszcz w przeszłym tygodniu szybko stopniały, wszystkie wody wezbrały i zpowodowały powódź. W Podiebrad woda podniosła się o 2 stopy wyżéj niż w r. z. Więcéj jak 30 domów albo są zawalone, albo tak uszkodzone, że nie mogą być zamieszkane. Jeszcze cięższego doznali losu sąsiedzi, którzy zaledwie zdążyli z bydłem się uratować. I w innych okolicach nadelbiańskich większa jest woda niż w roku zeszłym.

— *Hiszpania.* —

— *Z Paryża* 4 *Lutego.* — Poprzednie doniesienie o skazaniu w Geronie 19 osób na śmierć za udział w ostatnim spisku, okazało się teraz być przesadzonem. Jeden tylko oskarżony, nazwiskiem Mateo Serrat, z przydomkiem Basch, jako domniemany naczelnik spisku, został na śmierć skazany, inni zaś na krótszą lub dłuższą karę galerową, a Alkad gminy Casa de Selva na zapłacenie 50 ciężkich piastrów, za to, że zaraz nie wziął się do ścigania bandy powstańców. Właściwy zaś herszt spisku, Intendent wojskowy Nin, znajduje się zabezpieczony w Perpignan. Jlny kapitan Breton, ruszył już z kolumną swoją wracając do Barcelony.

Z Barcelony dowiadujemy się z d. 30, że ciągle jeszcze każdéj nocy liczne patrole przeciągają we wszystkich kierunkach miasto, a mocne posterunki piechoty i jazdy stoją zawsze w koszarach pod bronią. Nowy system podatkowy był ciągle przedmiotem powszechnéj niechęci, a skutki jego mają być bardzo smutne.

Mówią o zamknięciu kilkunastu magazynów, powiększaniu się nędzy, zatamowaniu handlu, zmniejszaniu się kredytu i o wzrastającym braku pieniędzy.

Niedawno głoszono, że Ibrahim Pasza odwidzi w Barcelonie konsula francuzkiego, pana Lesseps.

W Barcelonie panuje prawdziwie wiosenna temperatura. Tu skarżymy się na zbytek deszczu, tam zaś na niezwykłe w téj porze roku posuchy.

— *Palermo* 24 *Stycznia.* —

Dnia 20 stycznia najwyższe władze wyspy i miasta udały się do Olivuzzo, dla złożenia powinszowania N. Cesarzowéj i dostojnéj nowo zaręczonéj parze. Królewicz następca tronu wirtembergskiego ma już na przyszły tydzień opuścić Palermo.

J. C. W. W. Xżę Rossyjski Konstanty wypłynie dziś na morze z eskadrą, dla przedsięwzięcia podróży naokoło Sycylii i aż do Malty.

— *Konstantynopol* 21 *Stycznia.* —

W wyższych urzędach znaczne znowu zaszły zmiany. Powołany niedawno do rady ministrów stary Chosrew Pasza mianowany został Seriaskerem czyli naczelnym wodzem armii tureckiéj, a dotychczasowy Seriasker Suleiman Pasza, ambasadorem w Paryżu. Minister handlu, Halil Pasza, mianowany Namiestnikiem w Trapezuncie, a ambasador ottomański w Paryżu, Sarim Efendi, ministrem handlu. Nadto nowo utworzone ministerstwo rolnictwa otrzymał Aarif Pasza, członek rady państwa, a podobnież nowe ministerstwo policyi poruczono Hafiz Paszy, b. Namiestnikowi w Mossulu. Prócz tych inne jeszcze zaszły zmiany pod względem urzędów.

Sultan wydał rozporządzenie, aby odtąd każda prośba do władz podana, w przeciągu dwóch dni była załatwioną, wyjąwszy jeżeli interes jest mniéj ważny lub wymaga narady i przeglądania protokulów i t. p. Urzędnik, któryby się dopuścił zwłoki w jakim interesie, do surowéj odpowiedzialności pociągniętym zostanie.

Rozmaitości.

GROBY XIĄŻĄT POMORSKICH.

(Ciąg dalszy.)

Z bojaźni abym się nie zdradził, nie zapaliłem jeszcze stoczka i starałem się klucz po ciemku w zamek wetknąć, co mi też po niejakiéj chwili się powiodło, lecz na nieszczęście moje, zamek był tak mocno zardzewiały, iż przy największem natężeniu żadną miarą otworzyć go nie mogłem. Nie będąc na to przygotowanym, zmieszałem się nie mało, lecz po krótkim namyśle, umiałem sobie zaradzić. Wziąłem trochę masła, które jeszcze mi na kromce chleba pozostało, i posmarowawszy niem klucz, zacząłem go znowu w starym zamku silnie obracać. Wszakże i to nic nie pomogło a w końcu musiałem użyć po kolei wszystkich narzędzi żelaznych, jakie z sobą przyniosłem, i próbować, czy które przypadkiem do otworzenia zamku się nie przyda. Po długich usiłowaniach wetknąłem hak całą mocą we środek, a za gwałtownem wszystkich sił natężeniem, odskoczył rygiel zamku z tak przeraźliwem skrzypnięciem, że aż okna kościelne zabrzęczały, a pó całym kościele, jakby jęk spłoszonych ze snu straszydeł, rozległ się wyjący odgłos, i odbił się okropnie od jednéj do drugiéj pobocznéj kaplicy. Wraz otwarły się z trzaskiem ciężkie drzwi grobowca, a z otwartéj przedemną czarnéj trupów przepaści, zawiało na mnie stęchłe grobowe powietrze, a na domiar tem okropniejszego przestrachu, zaczęły w tejże chwili olbrzymie wagi wieżowego zegaru, przesuwając się w dół i w górę, skrzypliwie tarkotać, i uderzyła godzina jedenasta. Zgroza moja doszła do najwyższego stopnia; kolana zadrżały podemną; włosy zjeżyły się na głowie, rzuciłem wszystkie narzędzia o ziemię, a sam jak złoczyńca z pod szubienicy zbiegły, zacząłem w obłąkaniu uciekać, lecz nadaremnie od jednych drzwi do drugich rozbijając się, zastałem wszystkie pozamykane.

Atoli zamysł do złego wraca zawsze nierównie prędzéj, niżeli chęć ku dobremu! Głupcze — rzekłem po niejakiem opamiętaniu się sam do siebie czyż nie powinnaby każda stara baba cię wyśmiać, gdyby twoją dziecinną trwogę widziała? Cóżto ci się dzieje? Któż teraz w strachy wierzy! Nie jestżeto dowiedzioną rzeczą, że wiara w stra-

chy, jest zabobonem, urojeniem zagorzałego mózgu? I tyż nie wstydzisz się uciekać przed straszydłami, któremi dzieci straszą? zrzekasz się przeto skarbów i najpiękniejszéj w świecie dziewczyny? ty, który przecież tyle razy śmierci w tysiącznych różnych postaciach śmiało i nieustraszenie w oczy patrzyłeś? Wstydź się! Nabierz odwagi, daléj żwawo do dzieła! Wszak w téj chwili nawet i żywi we śnie spoczywają a tymci bardziéj umarli!

Tak ośmielając się wszelkiemi sposobami zapaliłem dla dodania sobie większéj odwagi, przyniesiony z sobą stoczek, włożyłem go w latarkę, lecz rzecz dziwna! zamiast coby mię to miało było śmielszym uczynić, przejęło mię ono tem większą jeszcze trwogą. Gdyż teraz dopiero stała się okropna otaczająca mię ciemność -- iż tak powiem widoczną! Straszliwe, podłużne cienie kolumn leżały na posadzce po lewéj i prawéj stronie całego ogromnego kościoła, a za każdym krokiem zdały mi się w oddalonéj głębi, z ciemnego tła, coraz groźniejsze wysuwać widma! Promień światła z mojéj latarki uroniony, który po wizerunku Zbawiciela nad konfesyonałem poślizgnął, wstrząsł mną śmiertelnie, bo widziałem wyraźnie, jak mię wzrok Zbawiciela upominająco przeszywał. Chcąc wzroku jego uniknąć, zamknąłem oczy i szedłem daléj, podnosząc nogi wysoko, sam niewiem czemu?--aż pókim konfesyonału nie minął. Poczem odetchnąłem cokolwiek swobodniéj, lecz gdym się na nowo ku drzwiom sklepienia grobowego zbliżył, i ponad czarną przepaścią pochylony, latarką wgłąb poświecić chciałem, i znowuż owo stęchłe, grobowe powietrze mię ozionęło, uczułem wiedy jakby kamieniem pierś moją przytłoczoną, i nie mogłem kroku postąpić. Z tem wszystkiem gwałt sobie zadawałem, i na nowo szydzić z siebie zacząłem. Wreszcie trzymając w jednéj ręce latarkę a w drugiéj narzędzia żelazne do trumien wyłomu, puściłem się na dół w grobowe sklepienie po schodach; lecz zaledwie na drugim schodzie stanąłem, już mi się zdało, że tam w głębi coś mocno niby zatrzeszczało. Szybko więc w stecz się cofnąłem, nowy przestrach wstrząsł memi członkami, krew w żyłach się ścięła, serce zaczęło mi bić gwałtowniéj, i tak stojąc drżący i prawie bez duszy u wnijścia podkościelnego sklepu, patrzyłem osłupiało w głąb, nadsłuchując trwożliwie, czy się jaki odgłos ruchu nie ponowi. Ale że w około najgłębsza cisza panowała, przeto wmówiłem w siebie, iż to co wprzódy zasłyszałem, było tylko złudzeniem i trwogi mojéj skutkiem, i zacząłem już śmieléj na dół w przybytek umarłych schodzić. Tym razem powiodło mi się szczęśliwie. Zaszedłem na sam spód sklepienia, spozierając bojaźliwie przy podniesionéj w górę latarni na duże trumny xiążęce, które popod białemi ścianami sklepienia, jednym długim szeregiem stały, a z których ostatnie, w straszliwą ciemną dal idąc, przed moim wzrokiem nikły. Zaraz pierwsza trumna była bogato ozdobna, a jéj srebrne, wypukłą rzeźbą okryte tarcze, dodały mi ochoty do wyszukania większych jeszcze kosztowności, które się wewnątrz kryły. Zabrałem się więc śmiało do odważenia wieka, gdyż pożerająca mię żądza grzechu była tak niepowściągniona, iż mimo wyraźnych skinień rozgniewanego Bóstwa, mimo okropnego wzdrygania się obrażonych uczuć natury, nieszczęsna chciwość złota, wszystkie inne zbawienne głosy w piersi méj przygłuszyła. Tchórzu! -- zawołałem na siebie--cóż tam wewnątrz innego leżyć może, jak tylko kości i popiół?--a rzekłszy to, zasadziłem dłuto w szczelny spój trumny ołowianéj. Naraz, gdy się już wieko na kilka cali podchyliło, zdało mi się, że nademną w kościele ktoś chodził, niby to było stąpanie kilku ludzi. Nie chciałem sam sobie dać wiary i starałem się wmówić w siebie, iż to jest rozlegający się w powietrzu odgłos, sprawiony głośnem odskoczeniem podważonego wieka trumny, które w istocie ze szczelnego swego spoju wyparte, kilkakrotnie o sklepienia kościelne odtętniło -- ależ o to -- te kroki nadchodziły coraz bliżéj i teraz stanęły ponad wnijściem do sklepienia -- a teraz, o nieba! dał się słyszyć jakiś pisk i niby skomlenie.

Téj ostatecznéj zgrozy nie byłem już w stanie wytrzymać; padłem jak długi na ziemię, a zarazem i dłuto z rąk wyleciało, przyczem obaliłem także latarkę stojącą na wieku trumny i wraz światło zagasło! Okropna ciemność zaległa szeroko nademną i zagrzebała mnie w swojéj otchłani!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 19 *do dnia* 20 *Lutego.*

Zbijewska Irena ob., z Polski; -- Pokassoffski kuryer ces. ros., Kałuski Józefat ob., Meisner ob., z Galicyi; -- Rejmarus Ludwik, Schnelle Herman, Ossuchowski Bonifacy, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Rambaldi Augustyn, Pokopoffski kuryer ces. ros., Jawornicka Józefa ob., do Polski; -- Straszewski Romuald ob. Wybranowska Aniela ob., Homolacz Edward, Nurkowski Norbert ob., do Galicyi; -- Pariser Adolf, do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 858.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa wszystkich mogących mieć jakie pretensye do zmarłego Tomasza Kucińskiego z tytułu urzędowania jego jako Komornika Sądowego, aby się z takowemi w zakresie trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, po upływie bowiem tego terminu, kaucya za zmarłym w kwocie Złp. 3000 na kamienicy pod L. 616 w gminie V. zapisana, wykreśloną zostanie z wykazu hipotecznego.

Kraków dnia 13 Lutego 1846 roku.

Sędzia Prezydujący,
J. Parenski.

(1r.) Sekr. *Lasocki.*